



GRYF pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

TREŚĆ.

Dr. Pl. Ceynowa. Napisał w stułetrią rocznicę ur. Ceynowy W. B. (Ciąg dalszy)	65
Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach. (Ciąg dalszy)	84
Fragmenty historyczne Pomorza.	90
Goethe: Moeja boeginka.	94
Kronika.	96

Warunki przedpłaty.

Przedpłata kwartalna w Polsce z przesyłką pod opaską 300 mk. — Na pocztach polskich 280 mk. Numer pojedynczy z przesyłką pod opaską 100 mk.

W Wolnem Mieście Gdańsku: przedpłata kwartalna 15 mk. niem., z przesyłką pod opaską 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk. niem., z przesyłką pod opaską 6 mk.

Za granicą wynosi przedpłata:

W Rzeczy Niemieckiej: kwartalnie 15 mk. niem., z przesyłką 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk., z przesyłką 6 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarji: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr., pojed. numer 1 fr., z przes. 1,35 fr.

We Włoszech: kwartalnie 3 lires, z przesyłką 4 lires, numer pojedynczy 1 lire, z przesyłką 1,35 lire.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: kwartalnie z przesyłką 1½ dol., numer pojed. z przesyłką ½ dol.

W Anglji: kwartalnie z przesyłką ¼ szterl., numer pojed. z przes. 1/12 szterl.

==== Cena ogłoszeń. ====

Cała strona 3000 mk., ½ strony 1800 mk., ¼ strony 1000 mk.
1/8 strony 600 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf“ do Banku Dyskontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 18.

Konto czek. w Poznaniu w Pości. K. Oszcz. nr. 202. 194.

Dr. Florjan Ceynowa.

Napisał w stuletnią rocznicę urodzin Ceynowy (r. 1917.) W. B.

§ 2. Badania rosyjskie.

Mrongowiusz zaangażował się w sprawie Kaszubszczyzny nietylko na rzecz niemieckiego towarzystwa: Verein für pom. Geschichte itd., ale on zwrócił na Kaszuby mimowoli uwagę wybitnych Rosjan: Romiańcowa i Szyszkowa. Kilka słów kaszubskich (nazwy miesięcy), umieszczonych w słowniku polsko-niemieckim Mrongowiusza, dały do tego pobudkę. Nowsze badania wykazały, „że stosunki kanclerza Romiańcowa z Mrongowiuszem wypływały z jego zamiłowania do studjów nad ogólną etnografią słowiańską“. To samo należy powiedzieć o ministrze oświaty Szyszkowie. Miał wprawdzie Szyszkow specyficzny pogląd na słowiańszczyznę, wyprzedzając ją ze źródeł rosyjskich, lecz tę „idée fixe“ rozciągał na całą słowiańszczyznę, nietylko na Kaszuby. Stosunki Mrongowiusza z rosyjskimi mężami stanu były ściśle naukowe“. (Czerny).

O stosunkach tych dowiadujemy się z listu Mrongowiusza z 21. 2. 1827 do niem. towarzystwa (Verein für pom. Gesch.). „Hrabia Romiańcow stawił Mrongowiuszowi propozycję zbadania odłamu Kaszubów na Pomeranji. Nadesłał zarazem nieco pieniędzy na pokrycie kosztów tej wyprawy naukowej. Ile Romiańcow przysłał niewiadomo. Kościński (Idea...) twierdzi, że 200 rubli. Badania miały dotyczyć następujących rzeczy: 1) Zestawienia słownika mowy kaszubskiej, 2) Spisu wsi i miejscowości kaszubskich z mapą, 3) Stwierdzenie faktu, czy Kaszubów zaliczać trzeba według systemu Dąbrowskiego do wschodnich, czy zachodnich słowian, 4) Podania kaszubskich nazw miesięcy, 5) Zestawienia dotychczasowej literatury o Kaszubach, 6) Zbioru przysłów, 7) Stwierdzenie faktu, czy kaszubskie bajki i podania są

podobne do polskich, czy nie, 8) Renek podań i zabobonów przy końcu roku, 9) Nazwisk Kaszubów i ich sąsiadów. Po-
zatem życzone sobie odpisy starych zabytków językowych,
o ile istnieją. Jeśli nie, to żądano tłumaczenie ojczyzny nasz,
wierzę w boga i innych pacierzy na język kaszubski. (p. Jah-
resbericht I. str. 46 i. n.) Niewiadomo, jak się Mrongowiusz
z tego zadania wywiązał. Niezawodnie była odpowiedź jego
co do treści podobną do sprawozdania nadesłanego niemie-
ckiemu tow. (Verein f. pom. Gesch.). Dopiero Ceynowa dał
30 lat później na powyższe punkta wystarczającą odpowiedź.
Punkt 7-my jeszcze nawet dzisiaj nie jest wyświetlony.

Po śmierci Rumiańcowa (r. 1828) nastąpiło rozluźnienie
codopiero zawiązanych stosunków; ale już r. 1839 daje uni-
wersytet Petersburski dwóm stypendjatom, I. Prejsowi i
Izmailowi Srezniewskiemu wydelegowanym dla zbadania za-
chodniej Słowiańszczyzny specjalne instrukcje dla zbadania
Kaszubszczyzny.

Rezultaty badań osobistych Srezniewskiego są dosyć
nikłe. Srezniewski sam terytorjum kaszubskiego nie zwie-
dził. Materje jego pochodzą, że tak powiem, z drugiej rę-
ki. Tak n. p. zaczerpnął kilka informacji ogólnych od prof.
Schuberta w Królewcu a potem od rodowitych Kaszubów we
Wrocławiu i Berlinie, którzy tam odslużiwali wojskowość.
O informatorach tych pisze tak: „Zawarcie znajomości z o-
wymi młodzieńcami tem większą dla mnie miało wagę, iż
łączyli oni znajomość swej mowy ojczystej ze znajomością
języka niemieckiego. — Od nich więc z łatwością uczyłem
się narzecza kaszubskiego, zapisywałem pieśni ludowe, za-
znajamiałem się z obyczajami. Wszystkie te wiadomości
przedstawiały dla mnie tem większą wartość, iż w książkach
nie spodziewałem się znaleźć ich wiele.“ Wiadomości te mu-
siały nosić charakter przypadkowy nie ujęty w system, dla
tego też nie można było im ufać w zupełności. I w później-
szych czasach nie przestaje Srezniewski zajmować się Ka-
szubami. Od r. 1651 rozpoczyna się korespondencja Srezniew-
skiego z Ceynową, której charakterystykę i streszczenie po-
damy poniżej. Na podstawie przedtem nagromadzonych ma-

terjałów napisał Srezniewski referat: „Uwagi o narzeczu Kaszubskim“. Pracę tę przedłożył Srezniewski wydziałowi językowemu w Akademji w Petersburgu. Ceynowa przejrzał pracę tę i przetłómaczył ją na język kaszubski i uzupełni uwagami. (Sprawozdania Ces. Akad. Um. z wydziału językowego — Petersburg 1852 r., za rok 1850 str. 288—291.) Praca ta została w r. 1912 opublikowana przez Francewa i wydrukowana w „Gryfie“. Pod względem fonetycznym posiada praca ta dużo niedokładności i nawet dużo błędów. Co do stosunków Kaszubszczyzny do Polszczyzny nie wypowiedział Sr. dokładnie swego zdania; ale to pewne, że dla zdania Mrongowiusza i Ceynowy okazywał dużo zainteresowania.

Drugi stypendjat Akademji Iwan Prejs zwiedził pobieżnie Kaszuby. Był w Gdańsku, odwiedził Mrongowiusza, i poznał pastorów Boćkowskiego i Marwicza. Od nich zaczerpnął materiały do „Sprawozdania o języku Kaszubskim“, przesłanego Akademji 20. marca 1840 r. z Berlina (p. Przedruk sprawozdania w książeczce „Kile słów“). W sprawozdaniu tem daje Prejs krótki opis właściwości języka kaszubskiego i mały słownik. Określenie jego stosunku Kaszubszczyzny do Polszczyzny jest dosyć mgliste. Na jednym miejscu pisze, że Kaszubszczyzna jest narzeczem Polszczyzny a na innym miejscu natomiast zaznacza, że „zdanie to zgadza się zupełnie ze zdaniem Mrongowiusza, który uważał Kaszubów za szczątek Wędlów, przyjmując wyrażenie to w tem znaczeniu, jakie do tego szczepu północy Niemcy przywiązują. Ci zaś, którzy bezwarunkowo Kaszubów do plemienia Polskiego zaliczają, wogóle tylko rzecz uważają i w tem stosunku mają słuszość bez wątpienia“. Więc Prejs godzi się tutaj jednym tebem na zdania wręcz sobie przeciwne. Co sądzić trzeba o jego zdolnościach filologicznych, dowodzi zdanie, że twardość samogłosek w Kaszubszczyźnie, która stanowi jedną z jej najcharakterystyczniejszych cech, jest objawem wprost niemoralnym, sprzeciwiającym się duchowi języków słowiańskich. Sprawozdanie Prejsa było dla późniejszych długo wyrocznią, tak n. p. biorą Pobłocki i Kościński z tego źródła argumenta, aby udowodnić przynależność Ka-

szubszczyzny do Polszczyzny. Obydwaj popełniają także ten błąd, że utózsamiają Iwana Prejsa z Julianem Prejsem czyli Sjerp-Polaczkiem, znanym publicystą i pisarzem z Bydgoszczy.

Badania te niezadowolily widocznie Akad. Um., bo na wniosek samego Srezniewskiego proszono Ceynowę o nadesłanie dalszych materiałów dotyczących Kaszubszczyzny. Ale i nadesłane materiały Ceynowy nie odpowiadały zupełnie ówczesnym wymaganiom filologicznym, o czym poniżej. Dla tego wydelegowano w r. 1856 znanego filologa rosyjskiego Hilferdinga, który w towarzystwie Ceynowy zwiedził większą część terytorjum kaszubskiego. Za pomocą Ceynowy, pastora Lohmanna i innych wydał Hilferding r. 1856 znaną książkę pod tytułem „Ostatki Słowiań na jużnom bjeregu baltiskago moria“, gdzie daje na ówczas dosyć dokładny opis struktury języka kaszubskiego i przytacza liczne teksty z literatury ludowej. Książka ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w świecie uczonym.

II. Rozdział. **Młodość Ceynowy.**

§ 3. Lata gimnazjalne i uniwersyteckie.

Mało dat posiadamy z życia Ceynowy do roku 1850. Urodził się 5. maja 1817 w Sławoszynie, w powiecie Puckim. Ojciec jego Wojciech był kowalem gminnym. Dlatego lubił Ceynowa podpisywać się pseudonimem: Wojkasiu, albo: storeko Kovola sin. Do roku 14-tego był w domu. Okolica, z której Ceynowa pochodzi, jest przeważnie zamieszkałą przez mniejszych posiadzicieli ziemskich, czyli gburów. Większa własność znajduje się w ręku Niemców. Ojciec Ceynowy musiał być dosyć zamożnym rzemieślnikiem, jeśli mógł syna potem do szkół oddać. Atmosfera domu rodzicielskiego, jakoteż całej okolicy, zamieszkałej przez zamożny stan średni, cieszący się właśnie na Pomorzu tradycyjną wolnością i niezależnością, przygotowała w psychice jego ów grunt przydatny dla aspiracji wolnościowych i demokratycznych, których wielkim i zapalonym zwolennikiem C. się później okazał.

Skończywszy rok 14-nasty rozpoczął uczęszczać do katolickiego wówczas gimnazjum w Chojnicach, które obok

Chełmna było drugim ogniskiem oświatowym dla młodzieży zachodnio-pruskiej. Z materiałów prokuratora pruskiego w procesie Mirosławskiego (Anklageschrift) dowiadujemy się, że już wtenczas istniała między polską młodzieżą gimnazjalną w Chojnicach tajna organizacja, której celem było pielęgnowanie języka, literatury i ideałów narodowych. Organizacja była dalszym pierścieniem podobnych organizacji w Księstwie. Ceynowa do tej organizacji należał. Zepewne już tutaj pokochał rzeczy polskie, i przejął się polskimi ideałami. Zamiłowanie jego do Mickiewicza, a mianowicie do Konrada Wallenroda było wielkie. X. Pobłocki, młody ziomek Ceynowy, pisze, że już wtenczas powstała u Ceynowy myśl, stać się dla szczepu kaszubskiego drugim Wallenrodem. — Niezawodnie już w Chojnicach rozpoczął się zajmować rzeczami Kaszubskimi. Wprawdzie już Bryllowskiego wtenczas w Chojnicach nie było. Ale landrat Chojnicki v. Tettau zwracał jako korespondent towarzystwa pomorskiego kilkakrotnie uwagę na Kaszubów i zbierał podania ludowe. Podobnie też kupiec Chojnicki Benwitz pisywał artykuły historyczne o Kaszubach i Kosznajdrach. (p. np. Preuss. Prov. Bl. 1829.). Więc było zainteresowanie się Kaszubami w Chojnicach dosyć wielkie, bez porównania większe niż przed wielką wojną.

W roku 1841 uzyskał Ceynowa świadectwo dojrzałości. Na Michała tegoż roku udał się na studia do Wrocławia i zapisał się na wydziale medycznym. Prof. Purkinje był wtenczas dziekanem medycznego fakultetu. Ceynowa słuchał u niego fizjologii. Studja jego we Wrocławiu trwały 2 lata (1841—1843). Jestto okres dla psychiki jego zapewne najważniejszy. Wśród młodzieży słowiańskiej uniwersytetu panował wówczas nowoczesny duch słowianofilski. Młodzież polska, czeska, słowacka i łużycka, żywiąca podobne aspiracje skupiła się i założyła znane towarzystwo literacko-słowiańskie (r. 1836), którego opiekunem i sercem niejako był Purkinje. Purkinji osobiście stykał się z młodzieżą, gromadził około siebie i w domu własnym przyjmował. Ceynowa był członkiem tego towarzystwa w roku 1842. W roku 1843

nie znajdujemy go już w spisie. Uczęszczał na prelekcje filologii słowiańskiej Czelakowskiego (czecha), który obok Purkiniego cieszył się wielkim wzięciem u młodzieży akademickiej. C. zapoznał się tutaj z językami słowiańskimi: rosyjskim, czeskim i łużyckim i piśmiennictwem tych narodów; żywo interesował się prądami politycznymi i literackimi, które wówczas ożywiały słowiańszczyznę i zachodnie społeczeństwa europejskie. Dużo przyjaźnił się z Łużyczanami, a mianowicie z Szmolerem, ich przywódcą. Odrodzenie Łużyczan zrodziło w nim myśl, stać się dla Kaszubów tem, czem był Szmoler dla Łużyczan. Czy już wtenczas dojrzała w nim myśl konkretna odbudowania narodowości Kaszubskiej niewiadomo. Przypuszczam, że aspiracje jego były wtenczas tylko literackie. Zresztą trudno to osądzić, gdyż jako student pisywał mało i mniej jeszcze publikował. Z publikacji tych najważniejszą jest artykuł napisany w języku niemieckim p. t.: Die Germanisierung der Kaschuben, 1843 w Slav. Jahrbücher von Jordan, str. 243—47. Jest to rzecz treści historycznej. Przedstawia tam germanizację zachodnich Pomorzan i tragiczny wprost zanik mowy i obyczajów tego ludu. Cytuje tam ustępy ulubionego przezeń historyka Hansowa, który sam będąc Niemcem, „czuł“ jednakowoż jeszcze po słowiańsku. Potem opisuje postęp germanizacji na dzisiejszym terytorjum Kaszubskim za pomocą szkoły, sądownictwa i kościoła. Z oburzeniem odpiera zachcianki germanizacyjne biskupa Sedlaga i jego pomocników, księży, których tenże sprowadził ze Śląska. Artykuł jest napisany z uczuciem i ze znajomością rzeczy i zdradza umysł politycznie wyrobiony. Znamienne dla osobistej jego orientacji politycznej jest to, że nazywa Kaszubów stale narodem słowiańskim, a mowę ich mową słowiańską. Różnicy między Kaszubami i Polakami wyraźnie nie podkreśla, ale pokrewieństwa i przynależności do narodu polskiego także nie podnosi. Na podstawie artykułu tego wnioskować można, że pod względem historycznym uważał Kaszubów za osobny naród. Teorię odrębności politycznej atoli dopiero później postawił. (r. 1851). Oprócz powyższego politycznego

artykułu istnieje jeszcze z czasów studenckich kilka innych drobniejszych artykułów treści folklorystycznej, o których mowa będzie poniżej.

§ 4. Wiry polityczne (r. 1846, 1848, 1850).

Po dwuletnich studiach we Wrocławiu przeniósł się Ceynowa na Michała r. 1843 do Królewca, gdzie oprócz studji medycznych odbywał półrocze służby wojskowej jako chirurg przy pierwszej brygadzie artylerji*). Komendantów pułku mile wspomina w życiorysie dySSERTacji swej i podkreśla ich uprzejmość w obejściu osobistym.

Po odsłużeniu wojskowości poświęcał się dalej studjom medycznym. W tym czasie należał do organizacji powstańczej Mirosławskiego. Jak się do tej organizacji dostał, nie wiadomo. „Anklageschrift“ takie podaje fakta:

„Tutaj (w Królewcu) zostawał w ścisłych stosunkach z towarzyszami Polakami o tych samych jak on przekonaniach. Razem z nimi czytywał rozmaite pisma wojskowe, jak Wysockiego: Sztuka wojenna, i Karola Sztolzmanna: „Partyzantka“. Stąd nabył wiadomości o istniejących związkach między emigracją polską i przejął się hasłami i ideałami demokratycznymi. Sympatyzował także z dążnościami Tow. Dem., zmierzającego do wskrzeszenia Polski. U przyjaciela Alexandra Szyszłowicza znalazł w pierwszej połowie lutego 1846 nieznanego porucznika Magdzińskiego, który jako dowódca powstania udać się miał na Żmudź. Ten wtajemniczył Ceynowę na dobre w istniejący spisek i nalegał na niego, by w Pr. Zachodnich wziął udział w powstaniu i tamdotąd się jeszcze przed 20. lutego udał. Dowiedziawszy się potem od Szyszłowicza o dniu powstania (21.—22. lutego) opuścił 19. lutego Królewiec i wpadł 20. do X. Łobodzkiego w Klonówce pod Pelplinem, głównego organizatora zbrojnej wyprawy na Starogard***) — Wyprawa ta jak wiadomo się nie udała, gdyż uczestnicy wyprawy, gburzy kociewscy z Rywałdu i Klonówki naraz przed wykonaniem stracili ochotę. Nie

*) Według „Anklageschrift“.

**) p. Wyprawa na Starogard, Gryf 1910, nr. 1—2.

mieli zrozumienia dla Polski demokratycznej, a dla Polski szlacheckiej bić się nie chcieli.

Następstwa były fatalne. Ceynowę aresztowano niedawno Sianowa na Kaszubach (22. lutego). Sprawę wyprawy Starogardzkiej sądzono razem z ogólną sprawą Mirosławskiego. Skazano go wyrokiem 2. grudnia 1847 r. na ściegie toporem; karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie. Ale rewolucja Berlińska roku 1848 otworzyła i jemu bramy Moabytu.

Udział C. w polskiej organizacji powstańczej r. 1846 nie jest zdaniem moim u niego zagadką psychologiczną. Nie był to chwilowy wybuch zapału młodzieńczego, lecz czyn rozważny człowieka dojrzałego. C. liczył bowiem wtenczas 29 lat. Aspiracji tow. dem. odpowiadały zupełnie jego przekonaniom demokratycznym. Razem z Polską spodziewał się dla Kaszub lepszej przyszłości. Ale fiasko, jakim się skończyło powstanie, fatalny wywarło wpływ na psychikę jego. Rozgoryczenie jego na niedołęzną organizację powstańczą nie miało granic. Żółé mu się przelewa, gdy o tem wspomina. Powstańców nazywa „wołami z mlekiem w brzuchu, a serwatką w głowie“. Nieprzyjęcie się haseł demokratycznych u społeczeństwa polskiego też nie mógł społeczeństwu, a mianowicie szlachcie i duchowieństwu wybaczyć. Dlatego odtąd wieczną z tymi stanami prowadził wojnę. Dlatego był wrogiem wszelkich późniejszych organizacji narodowych, mianowicie Ligi polskiej, która w Pr. Zachodnich stała pod kuratelą ziemiaństwa i duchowieństwa. (p. powiastkę: Przemądrzały Wôszoci w Skôrbie). X. Pobłocki tłómaczy urazę jego do szlachty i duchowieństwa inaczej. Dopuszczyć się miał nadużycia zaufania lekarskiego wobec jakiejś szlachcianki. Odjęto mu pono na pewien czas prawa wykonywania • praktyki lekarskiej. Niestety X. P. nie podaje co do tego punktu ani bliższych szczegółów, ani bliższych dat. Zdarzenie to mogło zajść zdaniem moim dopiero po roku 1850, gdy był już lekarzem. Wtenczas Ceynowa już dawno swoje odrębne poglądy na stronę Kaszubską był wypowiedział. Także sądzę, że i jego radykalno-demokratyczne pojęcia już przedtem się były w nim ustaliły.

Wypuszczony z Moabitu na wolność wrócił C. do domu; fatalne być musiało jego położenie. Egzaminów jeszcze nie zdał, a więc praktyki rozpocząć nie mógł. Ale skoro echa rewolucji roku 1848 przycichły udało mu się wrócić na studia medyczne do Królewca. Ale egzaminów tam nie składał, bo doktoryzował się w Berlinie w roku 1850 na podstawie oryginalnej pracy: „De terrae Pucensis incolorom superstitionibus in re medica“. Znakomity w tej pracy materiał folklorystyczny. We wstępie pisze o ludności Kaszubskiej powiatu puckiego, że „utitur praecipue sermone Cassubico, qui est dialectus linguae Slavicae“.

Już powyższa dySSERTacja świadczy o tem, że po roku 1848 zajmował się wybitnie rzeczami Kaszubskimi. Miał widocznie plan stworzenia własnej literatury kaszubskiej i pchnięcia oświaty na Kaszubach na inne zupełnie tory. Chodziło mu narazie o oświatę, że tak powiem „szczepową“. W tej myśli napisał pierwsze książeczki Kaszubskie i własnym kosztem dał je wydrukować (r. 1850). Tow. niemieckie (Verein für pom. Geschichte), którego członkiem korespondencyjnym C. wtenczas był, wzbraniało się teksty te opublikować. Książeczki te mają tytuł: 1) Xażeczka dlo Kaszebov, 2) Kile slov wô Kaszebach, 3) Trze rozprave, 4) Rozmôva pôlocha z Kaszebą. Pierwsze trzy są treści historycznej. Przypominają bardzo niemiecki artykuł jego: Die Germanisierung der Kaszuben. Czwarta jest książeczką humorystyczną i podaje we formie dIALOGU zbiór anegdot i legend z północnych Kaszub. Książeczki te są napisane tendencyjnie. Miały wzbudzić w czytelnikach Kaszubskich przekonanie, że Kaszubi jako potomkowie Pomorzan, lub Wendów, są pod względem historycznym osobnym i wcale niepoślednim narodem słowiańskim. Nawołuje do pielęgnowania mowy rodzinnej Kaszubskiej. Od tej odrębności historycznej i językowej był już tylko krok do odrębności politycznej, a nawet do antagonizmu wobec Polski. C. krok ten niebawem uczynił.

III. Rozdział: **Nowa orientacja polityczna.**

§ 5. Poziom oświatowy i polityczny w Pr. Zachodnich i na Kaszubach około roku 1848.

Rok 1848 stanowi wielki przewrót nietylko w życiu społecznym, ale i narodowym w Pr. Królewskich. Od roku tego rozpoczyna się tutaj okres restauracyjny: odbudowa życia narodowego. Księstwo jest dla dzielnicy tej przewodniczką i wzorem. Ztamtąd przychodzą myśli, hasła, formy organizacyjne, a wreszcie i ludzie. Wogóle życie narodowe, budzące się z letargu jest dalszym odruchem, refleksem życia narodowego w Księstwie. Ale niema tu tej pełni, oryginalności i dojrzałości, co w Księstwie. — Prusy Królewskie stanowią kresy, i to kresy w pełnym tego słowa znaczeniu. Pomorze Kaszubskie, to kraj martwy, bez życia narodowego, bez inteligencji, prawie bez warstwy ziemian, tradycje polskie dogorywają. Po prawej stronie Wisły, na ziemi Chełmińskiej garstka ziemian podchwytuje hasła poznańskie i rozpoczyna kłaść podwaliny restauracji narodowej. Sulerzyski stwarza organizację wyborczą, Łyskowski leczy gospodarstwa. Centralą życia oświatowego i narodowego staje się Chełmno. Powstają gazety: Szkołka Narodowa (1848) i Szkoła Narodowa (do r. 1850), *Katolik*, *Nadwiślanin*. Jedyne Szkołka Narodowa stanęła na wyżynie zadania. Roczniki krótkiego niestety jej istnienia są chlubnym świadectwem wykształcenia politycznego jej kierownika (X-dza Knasta). Do dziś dnia (1920) nie mogą się Pr. Królewskie poszczycić podobnem pismem politycznem.

Nietylko myśli, podnięta, formy organizacyjne (towarzystwa gimnazjalne, Ligi polskie, komitety wyborcze, towarzystwa rolnicze etc.) przyszły do tej dzielnicy z Księstwa, ale nawet i ludzie. Tem przeważnie tłumaczy się ten nagły wzrost prasy i ten jednolity kierunek oświatowy. Ludzie, jak X. Knast, X. Bartoszkiewicz, Ign. Danielewski, Józef Choiszewski, prof. Wacłewski pochodzą z Księstwa. Ale i tubylczych pracowników jest kilka. Oprócz ziemian: Ślaskiego, Sulerzyskiego, Łyskowskiego i Kalksteina także

X. X. Prądzyński, Pakojski, Osmański (pisarze) i literat ludowy Juljan Prajs (ps. Sjerp-Polaczek).

Na Kaszubach zniknęła w pierwszej połowie 19-tego stulecia główna część warstwy ziemian i szlachty napływowej polskiej. A z nią poszły tradycje polskie. Polskość została w ręku Kościoła. Książkami polskimi na Kaszubach była jedynie książeczka do nabożeństwa i Żywoty Świętych. Język polski w kazaniach, liturgji i katechezie jest jedyną spuścizną polską. Inteligencji niema. Nawet duchowieństwo się niemczy za rządów biskupa Sedlaga; kościelny język administracyjny jest niemiecki. Germanizację Kaszub opisuje Ceynowa kilkakrotnie w jaskrawy sposób, szczególnie w artykule „Die Germanisierung der Kaschuben“ i w „rozmowie Kaszuby z Polakiem“ (w Skôrbie) i nie przepuszcza bynajmniej biskupowi Sedlagowi. — Pozatem stanowi lud kaszubski jedynie masę etnograficzną, żyjącą życiem zaściankowym, parafialnym. Gusła, czary i zabobony kwitną w niektórych okolicach w całej pełni.

Od roku 1848-go prądy zewnętrzne docierają także do Kaszub. „Biedaczek“, gazetka ludowa Sjerp-Polaczka i Szkołka Narodowa rozchodzą się w nielicznych wprawdzie egzemplarzach po Kaszubach. Nawet powieści polskie, wprawdzie nie powieści wybitniejszych autorów, ale tłumaczenia niemieckich powiastek X. Schmidta w guście „Koszyk kwiatów“ i liche oryginalne X. dra Pakojskiego, Dąbrowskiego etc. docierały do Kaszub. Zjawiały się także kalendarze. To była ówczesna literatura polska na Kaszubach. Smutne te kresy!

Nie ideały wolnościowe, ani oświatowe roku 1848 wstrząsnęły organizmem ludu kaszubskiego, ale postulaty społeczne. I to dziwna! Aczkolwiek Kaszubi od dawna, od czasów Krzyżackich i polskich mieli już rozwinięty stan średni, „gborski“, mimoto hasło uwłaszczenia chłopów (zagrodników) wielką odgrywało rolę. „Ketner“, czyli zagrodnik spodziewał się nowego podziału gruntów. Do sejmu pruskiego wybierają Kaszubi w powiecie wejherowskim własnego landrata, niewiadomo czy z wdzięczności, czy z

naiwności. Zaufanie do rządu pruskiego jest ze względu na owłaszczenie i przeprowadzenie reparacji bardzo wielkie. W tym to czasie (1850—1851) występuje Ceynowa, młody doktor medyczny, daje ziomkom Kaszubom pierwociny odrębnej swojskiej literatury i głosi odrębne hasła polityczne.

§ 6. Kreda i program polityczny.

W roku 1850 wydrukował Ceynowa cztery powyżej wspomniane broszurki o treści historyczno-dydaktycznej i rozrzucił je pomiędzy lud. Celem autora było dowieść, że lud kaszubski stanowi odrębny szczepek słowiański, który nosił historyczną nazwę „Pomorzanie“ i jest potomkiem tak zw. Wendów; szczepek ten miał własną, odrębną historję, własną dynastję i wielkich książąt, jak np. Świętopelka, którego szczątki pochowane w Oliwie, jeszcze dzisiaj u ludu Kaszubskiego we wielkim są poszanowaniu. Język kaszubski to odrębny język słowiański.

Stosunek szczepeu kaszubskiego do narodu polskiego określił na innym miejscu. Wskutek propagandy, jaką robiono także na Kaszubach na korzyść Ligi polskiej, obruszył się Ceynowa. Liga polska, stojąca pod dyrektywą ziemiaństwa i duchowieństwa, sprzeciwiała się jego przekonaniom demokratycznym. Organizacja ta była mu wprost „zgorszeniem“. Pozatem patrzył niechętnym okiem na zakusy ekspansywne Ligi jako też Kółek rolniczych co do terytorjum Kaszubskiego. Wobec tego uważał za konieczne, stosunek kaszubszczyzny do polszczyzny wyjaśnić. Na łamach Szkółki Narodowej (1850, nr. 10 i 12) ogłosił odezwę p. t. „Kaszebj i dopôlochov“, gdzie to w powściągliwej zupełnie formie zaznacza, że Kaszubi, to pobratymczy szczepek Polaków. Stosunek ich obopólny, podobny do stosunku brata młodszego do starszego. Powinni pracować ręką w rękę. Od Polaków żąda uwzględnienia mowy kaszubskiej. — Zdania swego zupełnie jasno nie wypowiedział. Ale chodziło mu widocznie o pewnego rodzaju „autonomię“. Chciał, aby ze strony polskiej uznano odrębność szczepeową i narodową Kaszubów, żeby mowie kaszubskiej przyznawa-

no w opinji publicznej te same prawa co językowi polskiemu, nareszcie, żeby akcja i praca polityczna tych dwóch narodów polegała na wzajemnej umowie. — Zdanie to, aczkolwiek wypowiedziane w obłonkach, we formie umiarkowanej i życzliwej wywołało gwałtowną odpowiedź „chłopa z Mirachowskiej ziemi“ (p. przedruk w „Idei słowiańskiej na Kaszubach Kościńskiego“). Autorem odpowiedzi jest Szczepan Keller, późniejszy założyciel Pielgrzyma i zbieracz pieśni ludowych. W odpowiedzi podkreśla, że Kaszubi to szczep polski i po polsku mówiący, który różnic żadnych nie widzi, a o odrębności ani myśli. Pisząc odpowiedź był Szczepan Keller wtenczas uczniem prymy gimnazjum Chełmińskiego. Ale mimo to zdanie swe wypowiedział we formie apodyktycznej i w tonie, jakby był rzecznikiem ludu kaszubskiego.

Ceynowa sądził, że broszurki jego historyczne teorie odrębności należycie uzasadniły, że teraz mówić już można o samodzielności Kaszub jako o fakcie dokonanym. Odpowiedź chłopca z Mirachowskiej ziemi dowodzi, że niczego jeszcze nie udowodnił. Jeden odwołuje się na fakta historyczne, drugi na rzekome przekonanie ludu. Argumentacja obustronna jest słaba. Właściwie stawia się twierdzenie przeciwko twierdzeniu. Błędem największym jest to, że obydwaj uważają siebie za rzeczników ludu kaszubskiego, że ich zdanie podziela ludność cała. A przecież nikt ich do tego rodzaju oświadczeń nie upoważnił. Twierdzenia te są jedynie prywatnymi zapatrywaniami autorów. Autorytet ich jest zupełnie fikcyjny. Lud kaszubski, z wyjątkiem kilku księży, pogrążony w indolencji, o to się wcale nie troszczył, co o nim pisano.

Polemikę tę przerwał C. oświadczeniem, że wkrótce odpowie czynami. Zamiarem jego było, osiedlić się jako lekarz między ludem kaszubskim, założyć drukarnię i szerzyć oświatę, oczywiście oświatę według jego pojęcia. Ale niestety zamiaru tego nie zdołał urzeczywistnić. Osiedlił się po za terytorjum Kaszubskim, w Bukowsku pod Świeciem. Praktyka lekarska nie dozwalała na częste wyjazdy;

ale kilka razy jednakowoż odwiedził Kaszuby, bądź to w celach naukowych, bądź to politycznych, tak np. roku 1856 razem z Hilferdingem, r. 1862 jak to sam zaznacza w liście kaszubskim do X. proboszcza Malinowskiego i w r. 1866 w celu założenia towarzystwa rzemieślniczego. Niezawodnie bywał częściej na Kaszubach, chociaż tego już dzisiaj stwierdzić nie można.

Nie mając własnej drukarni, jak Szmoler Łużyczanin, a więc nie mając możności wydawania osobnego pisma, pisywał C. broszurki rozmaitej treści, przeważnie naukowe, które zadarmo między ludnością rozrzucał. Ażeby sparaliżować ekspansję polskich organizacji zamierzał założyć na wielką skalę towarzystwo rzemieślnicze i nawiązał osobiście stosunki z uczącą się młodzieżą gimnazjalną na Kaszubach, aby wychować sobie przyszłych przewodników (p. poniżej). Usiłowania te nie wydały dla niego pomyślnych rezultatów.

Propozycja jego sojuszu z narodem polskim w zamian za przyznanie Kaszubom narodowej samodzielności, została zakrzyczana. Opór duchowieństwa i ziemian był przemożny. Odtąd coraz więcej zwracały się oczy jego ku Rosji. Stosunki jego naukowe, nawiązane w roku 1850 z Petersburgiem, coraz więcej się ścieśniały. Stał się zdeklarowanym rusofilem. Marzył o federacji wszystkich ludów słowiańskich pod egidą Rosji. Nawet tragedja powstania styczniowego nie zdołała jego zachwiać w tych przekonaniach. Przewodników czeskich, rosyjskich i Łużyckich znał osobiście i żywą prowadził z nimi korespondencję i wymianę zdań. Był obecny na zjeździe słowiańskim w Moskwie w r. 1867. Największą przeszkodę w złączeniu się Polski i Kaszub z Rosją upatrywał w Kościele katolickim i w kulturze zachodniej. Dlatego politykę Kościoła katolickiego i kulturę zachodu nieraz zjadliwie krytykował. Artykuły jak: „Koterja rzymska“ i „Divide et impera“ dostatecznie o tem świadczą. Artykuły te dużo napsuły krwi. Autorytetu Kościoła katolickiego Ceynowa nigdy nie naruszał. Podkreślał jedynie, że Kościół rzymski działał często destruktywnie

pod względem narodowym, a Kościół wschodni konstruktywnie; oświata zmonopolizowana w ręku klasztorów doprowadziła do barbarzyństwa i ciemnoty. Podobnie też Ceynowa jako pierwszy wskazał na braki i tendencje destruktywne, tak zwanej pseudo-kultury zachodnio-europejskiej.*) Nowoczesny kierunek krytycyzmu historycznego Strauss'a i Renona itd. z oburzeniem odpiera, i w dowodny sposób podkreśla indolencję i nieplodny stan defenzywny katolickiego duchowieństwa. Aczkolwiek C. sam jest człowiekiem nowoczesnym pod względem umysłowym, bo stoi na stanowisku ewolucjonistycznym pod względem światopoglądowym, to instynktowo jednakowoż widzi w krytycyzmie zachodu największe niebezpieczeństwo kultury ludzkiej. Umysłowość słowiańska, inaczej skonstruowana, powinna odwrócić oblicze od zachodu i zwrócić się na wschód. Podobnie widzi też na wschodzie, w Rosji najlepsze rozwiązanie kwestji społecznej. Akt uwłaszczenia włościan w Królestwie Polskim w r. 1864 przedrukował i bez komentarza rozpowszechniał między ludem. Dla jaskrawej ilustracji dodaje charakterystykę położenia prawnego włościanstwa polskiego z r. 1784. Ze wszystkich powyżej cytowanych rzeczy, a mianowicie z osławionego djałogu: „Rozmôva Kaszebě z pôloché“ (w Skôrbie II.) wynika, że uważał dla Słowian, a mianowicie dla Polaków i Kaszubów złączenie się z Rosją pod względem politycznym i kulturalnym za najlepsze. Nigdy tego jasno nie wypowiada. Ale pojedynczo wypowiedziane myśli na to wskazują. Ze zachodu czycha niebezpieczeństwo dla demokracji, narodowości i kultury słowiańskiej, więc walczy przeciwko feodalizmowi i militaryzmowi pruskiemu, przeciw destruktywnej naukowości francuskiej, przeciw błędnemu historycyzmowi polskiemu, przeciwko szlachcie-pasożytowi, która widzi doskonałość obywatelską w próżniactwie, nareszcie przeciwko koterji rzymskiej. Zjazdliwe i druzgocące są

*) Diô teko jô jesz rôz pôvtôrzaję, że wôd rôchodě nôm grozy nôpřôd smniere dëchovô, a potemu naturalnie celestne zredëkovanie do maszyn, do prostych narzędzy.

słowa, któremi kończy wspomniany dialog: „Kto się na tem świecie tylko bawi, ten żyje, ten jest szlachcicem, a kto pracuje, ten jest wołem, osłem, chamem, nieczłowiekiem. Tak było w Polsce“. Nie dziw więc, że C. u nas uchodził za „oryginała“, i że przyjaciół i popleczników nie miał prawie żadnych.

Zważywszy owczesne stosunki kaszubskie i ogólnopolskie, przyznać trzeba, że C. dużo miał racji, myśli jego, wtenczas uderzające oryginalnością i niezwykłością, dzisiaj nie są nam wcale obce. Dzisiaj już spokojnie dyskutować można o ustroju demokratycznym, o przynależności naszej kulturalnej do wschodu, o dawniejszym antynarodowym wpływie Kościoła katolickiego itd. Dużo zawinili krytycy jego, którzy jedynie z poszczególnych zwrotów wyciągali wnioski, a nigdy nie uwzględniali myśli jego przewodniej. Kościński zdaniem moim nawet C. nie zrozumiał, chociaż pisał rzecz 30 lat po śmierci Ceynowy.

Najazd Ceynowy na koterję rzymską był metodycznym błędem. Księża mogli mu z tego robić ciężkie zarzuty i też robili. (np. X. Pobłocki.) Udało im się Ceynowę u ludu kaszubskiego dla tego zdyskredytować. Niebawem wybuchła „walka kulturalna“, która wykazała, że organizacja kościelna nie jest koterją jedynie, ale że jest organizacją złączoną z żywotną religijnością ludu. Twierdzenia Ceynowy, dla przeszłości może słuszne, stały się dla terażniejszości bezpodstawne. Poczucie katolickie ludu stało się przez walkę kulturalną tem większe, więc nie było już widoków zlania się ew. z prawosławiem. Pozatem dał też zjazd słowiański w Moskwie (r. 1867), a mianowicie brutalne inwektywy przeciwko Polakom, których się niektórzy mówcy rosyjscy dopuścili, dużo Ceynowie do myślenia. Faktem jest, że po roku 1870 Ceynowa już dalszych myśli politycznych nie wypowiadał, przedewszystkiem niczego już z wyjątkiem gramatyki (r. 1879) nie wydrukował. Czuł widocznie sam, że teoria jego rusofilska powinna iść narazie na odstawkę.

§ 7. Próby praktyczne.

Nietylko pisane i drukowane słowo, t. j. dydaktyczna i polityczna literatura była tym zapowiedzianym czynem, lecz Ceynowa chwycił się także innych środków, czysto praktycznych. Nie był tym teoretykiem, za którego w krytyce późniejszej zwykle uchodził. Chwycił się środków prostych i realnych aby wcielić idee swoje, rozszerzać je między ludem.

Dotychczas był osamotniony, szukał więc przede wszystkim adeptów. To szczupłe grono Kaszubów inteligentnych, wykształconych na kulturze niemieckiej albo polskiej, uważał za stracone dla Kaszub. Ludzi tych uważał za największych wrogów Kaszub, za odszczepieńców: żółć mu się przelewa, gdy mówi o nich, nazywa ich „wuczonymi papugami“ itd. Dla tego zwracał się przede wszystkim do młodszej generacji, do młodzieży gimnazjalnej wyższych klas gimnazjum Wejherowskiego i Chojnickiego. Sam tam dotąd często przyjeżdżał i osobiście starał się na nich wpływać. X. Pobłocki opisuje nam jako naoczny świadek, „te przyjazdy Ceynowy“ w życiorysie Ceynowy: Gryf I, 5. Do hotelu albo też na stację obszerniejszą do którego z gimnazjastów spraszał z góry upatrzonych uczniów sekundy i prymy. Niepewny, mogący schadzki zdradzić, nie odbierał zaproszenia. Skoro zaproszeni się zeszli, a zeszli się wszyscy, gdyż każdy uważał się za wielce zaszczyconego takimi zaproszeniami, jał zapraszający fetować swych gości jak najhojniej piwem, winem, cygarami, ciastkami. Wesole były te wieczorki, czy wiecyki, czasem może za wesole. Pod przewodem Doktora rozlegały się piosnki, z jego zbioru brane, osobliwie pieśni Tjutczewa „Wjecznie żęc nam w rozłączeniu?“ przełożona przez samego Ceynowę. Kiedy w zebraniu wszystko już wrzało, kipiało, nadeszła pora działania. Ceynowa zaczął wyluszczać właściwy cel zebrania mniej więcej w ten sposób: Przepadniemy z kretešem, znie-mcżą nas prędzej czy później, jeżeli się nie oprzemy na przyjaciółce wszystkich słowian, Rosji. Szczególniejszą przyjaciółką nas Kaszubów jest ona. Sława uczonym po-

bratymcom Moskalom i Czechom, co niejedno dziełko o mowie kaszubskiej napisali i dali drukować. A jednak wrogom naszym, którymi są Prusy i Austrja, grozimy pięścią w kieszeni lub palcem w bucie, nawet się przed nimi płaszczymy, ale jak wspomniemy na Ruska, to już pięść z kieszeni wyjmujemy i co się zwieści, oczerniemy. Tak nadal być nie powinno. Panowie, jeśli zginać nie chcemy w powodzi niemieckiej, ująć nam trzeba rękę, którą nam ku ratunkowi i oswobodzeniu Rosja podała“. Zdaje się, że Ceynowa w młodości kaszubskiej nie miał dużo szczęścia. X. P. stał się nawet jego zasadniczym politycznym wrogiem. Z innego źródła atoli wiemy, że stosunki Ceynowy z młodzieżą nie były zupełnie bez skutku. Studenci Kaszubszy w Królewcu np. używali jeszcze długo śpiewnika Ceynowy: „Zbjor pjesnj swjatowich na fidułkach swoich.“ Myśli polityczne do młodzieży nie wsiąkły. Orientacja w kierunku Rosji była w roku 1863/64 pod względem psychologicznym rzeczą wprost niemożliwą.

Drugim środkiem praktycznym było założenie „towarzystwa przemysłowego Kaszebsko-słowjenskiego nōrodé“ r. 1866.

Po nieudanych próbach powstań roku 46. i 48. powstała myśl pracy organicznej, pozytywnej, t. j. pracy zbiorowej na polu gospodarczym i oświatowym. Fale tego ruchu dochodzą także do Prus Królewskich. Ligi polskie myśl tę poruszały, a podjęły ją na nowo Kółka rolnicze, które sięgają także do Kaszub. Ten ruch ekonomiczny, którego źródłem Wielkopolska (Marcinkowski), pobudził niezawodnie Ceynowę do podobnej akcji, która miała według jego myśli być czysto kaszubską. Sfer rolniczych na Kaszubach, skłaniających się do polskich Kółek rolniczych, nie uważał widocznie za odpowiedni grunt dla swego pomysłu. Zostało mu więc jedynie rzemiosło. Rzemieślnicy stanowili pod względem oświatowym materiał dodatniejszy. Razem ze Zaoskiem ze Sławoszyna założył towarzystwo przemysłowe. Gazety polskie podały już na nowy rok 1865 o tem zdarzeniu artykuły alarmujące. (p. Dziennik Pom. 1865 nr. 246. 248)

Statut tego towarzystwa podaje C. w Skôrbie I. nr. 3. str. 48 i n.

Dyplomatyczny jest wstęp do statutu. Podkreśla zasługi dynastji Hohenzollernów około krzewienia oświaty i dobrobytu i tytułuje królów pruskich księciami kaszubskimi i wendyjskimi. Oświadczenie to jest jedynie naiwną, do umysłów kaszubskich dostosowaną *captatio penevolentiae* w kierunku rządu. Chciał dla zamiarów swoich zapewnić sobie względy rządu, jako też pozyskać zaufanie rzemieślnika kaszubskiego, który wtenczas wobec rządu polskiego był nader lojalnie usposobiony. Nie trzeba uważać „kaptacji“ tej za nowy krok polityczny, lub jakąś nową orjentacją prusofilską, gdyż w tym samym czasie ukazały się jego broszury o treści demokratycznej i tendencji rusofilskiej.

Według statutu ma towarzystwo rzemieślnicze za cel „vskazovac zdatnim knôpóm drogji do jakiehokolejek rze-mjásła, abè z nieho pózdnj svój chleb mielé e krajovi se przésłużélé, a mestrovje e fabrikancé dostalé dobrich lédzi“. (§ 1) Co rok miały się odbyć 4 posiedzenia, protokół miał być ogłoszony drukiem. Co éwieré roku miał wyjść jeden arkusz: wôrêdownjku rzemjésniczo-przeméslovehu tovarze-stwa“, w którym miały być umieszczone sprawozdania z posiedzeń, rozprawy o rzemiośle, bilans, doniesienia targowe, handlowe, wykaz wolnych miejsc itp. Językiem oficjalnym na zebraniach miał być język kaszëbsko-słowjaskj, ale do orêdownika chciano przyjmować także artykuły, pisane i w innych językach słowiańskich, a więc i w polskim. Dla dalszego omówienia organizacji towarzystwa odbyć się miały wiece organizacyjne:

- 2. stycznia 1866 w Oliwie,
- 22. marca „ w Brusach,
- 11. czerwca „ w Świeciu,
- 30. września „ w Smôldzynie,
- 21. listopada „ w Sztumie.

Zarząd towarzystwa stanowili: Selin Bernard z Jastarni, Cenôva Florjan z Bukówca, Zôczk Jan ze Słowoczyna.

Prócz powyższego statutu, opublikowanego w Skôrbie i kilka wzmianek w prasie, nic więcej o tym towarzystwie nie wiemy. Niezawodnie rychło upadło. Także niewiadomo, czy zapowiedziane zebrania organizacyjne wogóle się odbyły. Numer pierwszy „orędownika“ zapowiedział Ceynowa w Skôrbie str. 64; miał zawierać wyjątki „z wukazu rzejmęsjczego“ (Gewerbeordnung). Numer ten mimo, że był zapowiedziany, nie wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach.

(Ciąg dalszy)

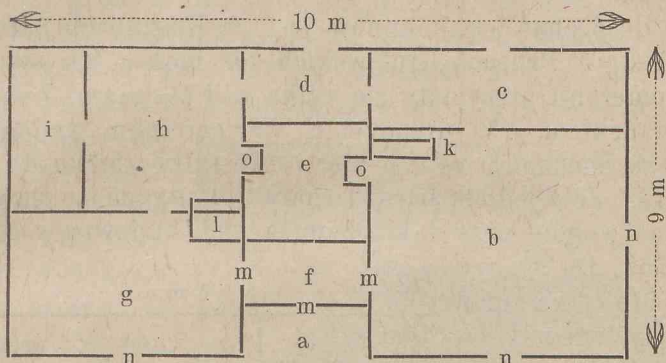
Dlatego w dobie przedwojennej w związku z innymi pracami, poświęconymi zachowaniu i pielęgnowaniu pomników, wszędzie można zauważyć dążenie utrzymania chat gburskich w starej formie jako przeżytki przez ewentualne przeniesienie takowych do ogrodów, urządzonych dla specjalnych muzeów, mieszczących tego rodzaju zabytki. Ludy skandynawskie, działające przełomowo w tym zakresie, przenieśli znaczną ilość starych chat gburskich i kościołów drewnianych z całym urządzeniem wewnętrznym w osobne ogrody, przeznaczone na muzea: np. w Skansen pod Sztokholmem, w Bygdö pod Chrystjanją i w Lyngby pod Kopenhagą. W Niemczech najbardziej na północ wysunięta prowincja graniczna (Szlezwig-Holsztyn), postępując na drodze wskazanej, wystawiła z nowa stary dom saksoński około miasta Husum. . . .

. . . Stosując się do powyższych wskazówek musimy uważać za jedno z najwspanialszych zadań pielęgnacji pomników rodzimych utrzymać na stałe wszystkie w naszej prowincji zachodzące formy chat gburskich. . . .

. . . W pierwszym rzędzie są do uwzględnienia dzielnice, w których jeszcze się znajduje stara rodzima kultura, przez zachowanie jednej lub dwóch starszych chat o formie

typowej, a mianowicie: Ujście Wisły i całe Niziny Wisły aż pod sam Toruń; Kosznajdry, Hela i Kaszuby. Poza to trzeba uwzględnić okolice Elbląga i nareszcie w innych częściach w formach pojedynczych zachodzące resztki starej kultury, do czego musimy liczyć bardzo charakterystyczne chaty z wystawkiem w miasteczku Golubiu.

W każdym bądź razie trzeba koniecznie dążyć do zachowania poszczególnych chat przez zakupienie ze strony



Rys poziomy rozebranej chaty z wystawkiem w Gorkach pow. Chojnice.

a) Wbudowany wystawek, b) pomieszczenie, c) alkierz, d) sień, e) kuchnia, f) sień, g) izba, h) kuchnia, i) spiżarnia, k) piec, l) piec podwójny, m) drzwi, n) okna, o) ognisko.

korporacji o prawach publicznych; czy utrzymanie chaty ma zostać uskutecznione w wsi rodzimej czy w mieście, zależy od ogólnej opinii. Miasta Toruń, Chełmno, Grudziądz, Malbork i Elbląg nadawałyby się dobrze na urządzenie muzeów do zachowania tego rodzaju zabytków, natomiast w Gdańsku brak odpowiedniego miejsca.

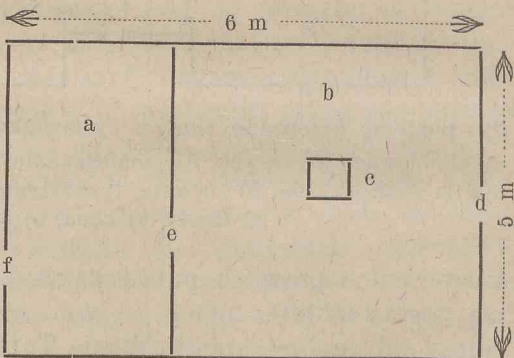
Możliwe, że droga utrzymania chat bezpośrednio na miejscu, byłaby także wskazana. Dotychczas brakowało przygotowanych prac naukowych i ludzi, którzy się interesowali takimi przedsięwzięciami. Teraz jest inaczej. Postępowanie w tym kierunku zostało inicjowane i da się także przeprowadzić. W Wdzydzach, w powiecie Kościerskim, znajduje się jeszcze kilka chat, zbudowanych z bali, z któ-

rych jedna z szerokim wystawkiem w szczycie budzi zaciekawienie z powodu swej starożytności, a także i z powodu swojego tylko mało zmienionego wewnętrznego urządzenia.

Podanie poskutkowało o tyle, o ile minister, prowincja i powiat Kościerski przeznaczyli 900 mk. na zakup wyżej wspomnianego domu w Wdzydzach. Po dokładnej renowacji i restytuowaniu pierwotnych urządzeń wyposaża się chatę charakterystycznymi dla ludności kaszubskiej urządzeniami gburскими.

Ilość chat bez kominów jest na Kaszubach bardzo niewielka. W Prusach Królewskich nie można ich stwierdzić; w Pomeranji utrzymały się tylko nad jeziorami Łebskiem i Gardańskim. W urządzeniu wewnętrznym zmieniły one się tak znacznie, że typ pierwotny tylko ciężko da się odnaleźć. Jest jednak bardzo charakterystycznym zjawiskiem, że one wogóle przy tak prymitywnej budowie w 20 wieku istnieją. Da się wywieść to tylko z konserwatywnego usposobienia gbur kaszubskiego, który dla nowości nie ma żadnego zaufania. Jednakże chata bez kominów zachodzi dzisiaj jeszcze na ziemiach starej kultury, jak w Włoszech, Hiszpanji, Francji, i Szwajcarji, Galicji

t. p.



Rys poziomy chaty z ogniskiem w Bolencu.

a) Przedsiónek, b) izba, c) ognisko, d) okno,
e i f) drzwi.

Chata z ogniskiem, wystawiona w sposób bardzo prymitywny, znalazłem w Bolencu między jeziorem Łebskiem i wybrzeżem Morza Bałtyckiego. Oczywiście nie można liczyć jej do chat gburских. Jest to chata, służąca jako przytułek na krótszy czas w roku dla rybaków obcych. Wspominam o niej tylko dlatego, gdyż w swoim założeniu

przypomina ona nam mniejwięcej pierwotną formę chat z ogniskiem.

Przez drzwi w szczycie wchodzi się do przedsionka, w którym ludność przechowuje opał, sieci i wszystkie narzędzia łowieckie. W izbie b pali się w środku na niskiem z kamieni wystawionem ognisku ogień, nad którym wisi do łańcucha przywieszony tygiel. Małe tygle stoją tuż na ogniu. Izba jest napełniona dymem, wychodzącym tylko powoli przez w szczycie znajdującą się lukę. Trzeba się dziwić, że człowiek może tu chociaż na krótki czas tylko przebywać i żyć. Rybacy jednakże siedzą lub leżą w pobliżu ogniska i cierpią tylko mało pod wpływem dymu, unoszącego się w górę, gdyż w taki sposób pokój do pewnej wysokości jest wolny od dymu. W tem właśnie tkwi tajemnica, że ludzie mogą wytrzymać dłuższy czas w takiej izbie.

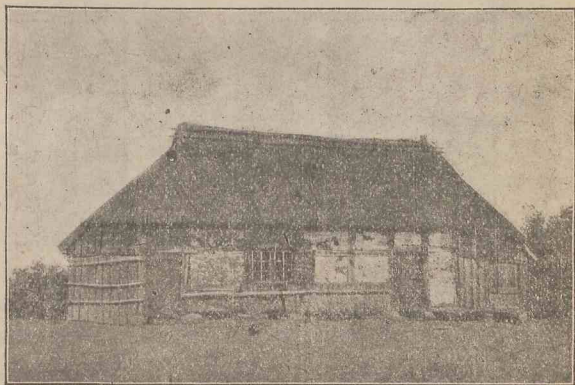
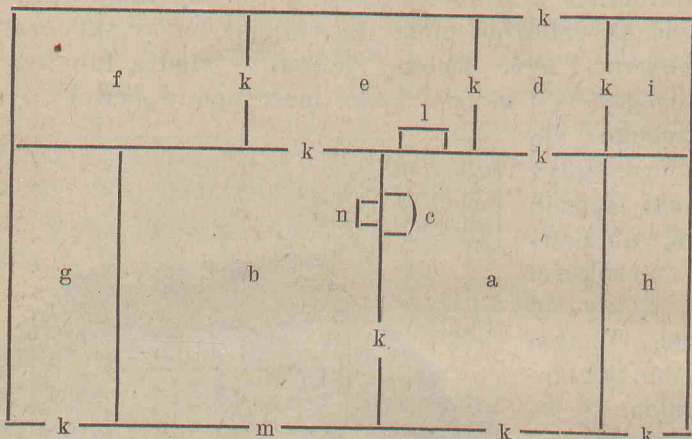


Fig. 6. Chata bez komina w Smoldzeńskich Kleczycach.

Na południowej stronie jeziora Łebskiego w Smoldzeńskich Kleczycach znajdują się jeszcze dwie chaty bez kominów należące się mniejszym gburom. Tak samo znajdują się w Romnie nad jeziorem Gardańskim dwie chaty bez kominów. Wszystkie domy bez kominów są budowane w rodzaju wiązarek.

Wiązania drzewne w ścianach są smarowane smołowcem a ściany bielone wapnem. Dach jest złożony z trzciny z podkładem słomianym. O starszym budownictwie świadczą pewnego rodzaju szczyty, które można spotkać dość często na północnych Kaszubach. W części południowej

można je tylko rzadko spotkać. Przy jednej chacie bez kominów w Smoldzeńskich Kłeczycach (Fig. 6.) bardzo dobrze można jeszcze odróżnić pierwotne założenie. Ognisko **c** znajduje się w środku domu. Kuchnia **a** i izba **b** tworzyły pierwotnie jedną przestrzeń, w której się znajdowało ognisko. W połowie wysokości szczytu znajduje się w przestrzeni sufit drewniany, służący jako podłoga na paszę. Później została przestrzeń rozdzielona i miejsce **b** roz-



Rys poziomy pojedynczej chaty bez kominów w Smoldzeńskich Kłeczycach.

- a) kuchnia, b) izba, c) ognisko, d) sień, e) f) komory, g) h) chlewy
i) komora dla narzędzi domowych, k) drzwi, l) piec, m) okno, n) ognisko

budowano na izbę. Ażeby nie wpuścić dymu do izby, założono w wysokości zrębu domu sufit, tak że w ten sposób powstała podwójna podłoga z 1 metrową przestrzenią. a rozbudowano na kuchnię, jednak bez podwójnej podłogi, gdyż utrzymało się nadal ognisko, a dla dymu konieczna jest bardzo obszerna, wysoka i otwarta przestrzeń. W podwójnej podłodze znajdującej się ponad izbą, zostały wydłubane drzwi, przez które dym mógł odchodzić a przestrzeń, z której dalej wychodził przez luki na zewnątrz chaty. Później został budowany ponad ogniskiem komin prowadzący do podwójnej podłogi. W izbie **b** został wbudo-

wany w ścianę kominek *n*, który zastąpił ognisko i używany został na gotowanie. *e* i *f* są komory, także z podwójną podłogą, *g* i *h* służą jako chlewy.

W Romnie znajdują się podług podań Dr. Lorentza dwie chaty bez kominów, równające się w założeniu chatom, znajdującym się w Smoldzeńskich Kłęczycach. Oryginalnem odosobnieniem była zdaje się chata bez kominów w Wielkich Garnach (Vielgo Garnô), która przed trzema laty została rozebrana i dlatego nie było więcej można stwierdzić jej rysu poziomego.

Szczególnie są rozpowszechnione na Kaszubach pojedyncze słomą kryte chaty drewniane, bez wszelkich ozdób a także i bez przysionka. Wielka część powstała z dawniejszych domów z przysionkami przez przebudowanie.

Przejście od jednego stylu do drugiego można dziś jeszcze częściowo zauważyć; wskazuję na chatę z przysionkiem w Hucie Lipuskiej, gdzie jedna połowa przysionka jest przebudowana na izbę. Z czasem prawdopodobnie ludność i drugą część przemieni na izbę. Wejście w takim razie znajduje się regularnie w froncie domu.

Przesionek w szczycie jest wszędzie wbudowany. Z powodu iż policja nie udziela konsensu na budowę pod dachem słomianym, ludność stara się dom w jaknajtańszy sposób rozszerzyć oraz odnowić, ażeby sobie zaoszczędzić kosztów budowania chat pod papą lub cegłą. — Szczególny rodzaj tworzą t. zw. domy szlacheckie, z tym samym rysem poziomym i w tym samym rodzaju budowane jak wyżej wspomniane chaty gburskie bez przysionka, w przestrzeni

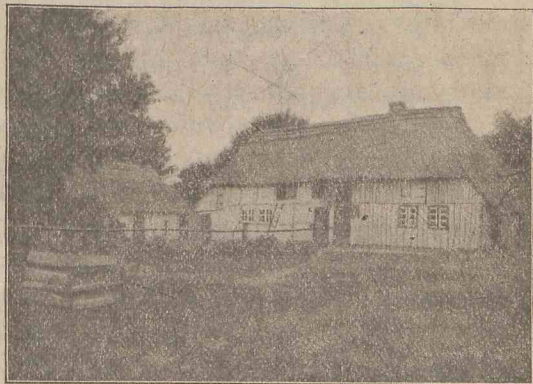


Fig. 7. Podwójna chata bez kominów w Smoldzeńskich Kłęczycach.

jednak o wiele obszerniejsze, a wielka sień, położona po stronie ulicy, służyła równocześnie jako izba przyjęć. Przed drzwiami znajdowała się kwadratowa przestrzeń, ogrodzona płotem drewnianym lub murem, do której wielkie szerokie schody prowadziły. Na stronach stały ławki drewniane z wysokimi poręczami. Tu zwykle gromadziła się rodzina, po pracy lub w niedzielę na miłą pogadankę. Tu witano także gości. Nazwa rodzima, określająca taki przysionek, brzmi „trapa”. „Trapa” była położona zawsze po stronie ulicy. Czasami znajdowały się takie trapy i po stronie podwórza. Tu było miejsce dla dziedzica w celu zarządzania gospodarstwem oraz dla pertraktowania z ludźmi.

Wielkie zaciekawienie wzbudziły tego rodzaju trapy przy domach w mieście podczas gdy we wsi nie zwrócono na nie żadnej uwagi, gdyż taki przysionek przy chacie nie nadzwyczajnego nie przedstawiał.

Obecnie po zupełnem zniknięciu trap zwraca się na nie uwagę. Trapu nie można utożsamić z altankami, lub z drzwiami z szybami itp. mimo że niejedna trapa w taki sposób została zmodernizowana. Trapy były zawsze otwarte, bez wszelkiego nakrycia.

Podwórze gburu kaszubskiego jest założone w formie kwadratowej. Dom, chlew i stodoła tworzą osobne zabudowania, gdyż ludność chętnie dla każdego celu wystawia odrębny budynek. Bardzo chętnie przybudowuje gbur pomieszczenia do już istniejących zabudowań, tak że liczne przedziały powstają. Poszczególne budynki leżą blisko koło siebie, ażeby gbur miał wszystko wygodnie pod ręką.

(Dokończenie nastąpi.) I. Gulgowski.

Fragmenty historyczne Pomorza.

W prywatnem posiadaniu znajduje się Żywot św. Norberta z rękopisemnymi dodatkami, pochodzący prawdopodobnie z Żukowa. Na wstępnych kartach czytamy szereg notatek historycznych, które jako przyczynek do historii Pomorza podajemy poniżej:

Punkta niektóre, do wiadomości potrzebne.

Klasztor oliwski, założył Subislaus xiążę Pomorskie. Roku 1170. Tenże Subislaus, założył Gdansk, Anno 1185. y był pierwszym Panem Gdanskim.

Zukow założył Mestwinus, Anno 1209. y dał Przywiley taki.

Ego Mestwinus, grà, princeps in Gdansk omnibus Chri fidelibus, de. cum consensu filiorum nostrorum, nidelicet Suantopola, Waotislai, Sambori, et Ratibori, Simul uxoris nostra ad Claustrom Sanctimonialibus Beata Maria, famulantibus, damus in villis, in campis. u. usu ad terminos Castri Gedanensis, et quadraginta Marcas tertiam partem telonci, quod datur ibidem de panno, et quadraginta. Marcas super tabernis in Dantzig. u.

Obiit Mestwinus pater Suantopolei Anno Dni Millesimo Ducentesimo vigesimo. 1. Die May.

Ja Mestwinus z łaski Boży, xiążę gdańskie wszystkim wiernym Chrystusowym. u.

Za consensum albo zezwoleniem synów naszych, to iest, Swantopelka, Warcisława, Sambora, y Racibora; takze y Małzonki naszy, do klasztoru zakonnicom, Pannie Mariey służącym, dażemy we wsiach, w Polach, ec. az do granic zamku gdanskiego, y Czterdziesci grzywien, trzecia Część dań, które tam dawaią z Sukna, y Czterdziesci grzywien z karczem gdanskich.

Anno Dni 1382. Klasztor Kartuski, założył slachcie, na imię jan Rusinic, y trzy wsi nadał Kelpin, Ozemlin, y Gdynnę.

Zburzon, ras Anno Dni 1455. Zburzon drugi ras Anno Dni 1465.

Roku Panskie^o 1312. Wielki głód był y powietrze, ze korzec zyta za 18 ul grzywien przedawano. Trwało lat trzy; ze ludzie zgrobów wykopywano, z szubienic zdeymowano, matki dzieci swoje iadły.

Anno Dni 1382. tak wielki urodzay, ze taszt zyta po 3 mk. grzywny drogo płacono. Czerwony. 38. groszy. jako, dawno Panny zakonne w Witowie pobili. Tatarowie pisano na ten czas 1241. Potym przeniesiono Panny zakonne do Buska; a zakonniki z Buska do Witowa.

10. Die januariei.

Anno Dni Millesimo Ducentessimo Sexagesimo Sexto.
Obiit Samborius Dux Pomeraniae.

11. Die januarii.

Anno Dni Millesimo Ducentessimo Sexagesimo Sexto. Obiit
Swantopelcus Dux Pomeraniae.

31. Die Martii.

Obiit Salcmia filia Swantopolci.

6. Die Aprilis.

Anno Dni 1. 2. 9. 1. Obiit Dux Ratiborus.

1. Die May.

Anno Dni Millesimo Ducentessimo vigesimo. Obiit Mest-
winus Pater Swantopolci.

Vide Schulecium Histor: p. 17. Isiquenti (?)

9. Die May.

Obiit Wartislaus. Dux Pomeranorum.

19. Die May.

Anno Dni Millesimo Ducentessimo, quinquagesimo, multi
militas Pomeraniae in prussia occisi sunt.

25. May.

Anno Dni 1. 2. 2. 3. Obiit Damovca filia Swantopolci. ta
Panna zbudowała kościół w Chmielnie w zukowski majątnosci.

9. Die Julii.

Anno Dni Millesimo Ducentessimo, Nonagesimo Obyt Do-
mina e Magistra in Zukow Sororducis Suantopolci Miłoslawa.

25. Die Julii.

Tres sorores, Bawa, e Miłoslawe, e Margarita, Scriptoris,

22. Die Augusti.

Obiit joannes filius Ducis Swantopolci,

23. Die Augusti.

Anno Dni 1. 2. 3. 5. Obiit Eufrosina ducissa Mater Mestwini
Ducis.

12. Die Octobris.

Benedicta, Eua, Dingueris, Miłoslana, Cecilia, Zophia, Eu-
phemia, Eufrosina, Bogudaia, Elisabeth, Sovores ordinis urę
a pontenis interfecte.

25. Die Decembris.

Anno Millesimo Ducentesimo Nonagesimo Quinto, Obiit Mestwinus filius Swantopolci.

28. Die Decembris.

Anno Domini Millesimo Ducentesimo Tricesimo Séxto combusta est olin a prutenis et occisi sunt Sex Conuersi.

Anno Domini Millesimo Ducentesimo quinquagesimo primo aedificatum est sacellum in monte, mota vi tansfluvium Radzin ubi corpora monialium Zukowiensium agentilibus pruttupias ob fidei constantiam interfectanum humuta sunt.

Roku Pańskiego 1. 5. 7. 7. Krol Stefan pode gdanskim obozem lezał.

Po wojnie gdanski za krola Stefana wzięto Panny zakonne z Strzelna na Reformacyą do klasztoru Zukowskiego. Roku 1. 5. 7. 9.

Roku Pańskiego 1. 6. 2. 6. Woyna się poczęła z szwedą tu w prusiech, dla czego wszystkie z klasztoru naszego Zukowskiego musiałyśmy uciekac w dzien 5: Norberta Oyca zakonu naszego zaraz po homonicy 5: w dzien sobotni. 11 iedenastego dnia julii. Mieszkałym po roznych domach Swieckich niemal cztery lata, niektore wróciły się zaraz tego Roku dla zachowania mieysca. Szesc lat trwało przymierze Dziewiątego Roku stał się pokój kiedy czas naznaczony przymierza wyszedł. Roku 1. 6. 3. 5. Po zwroccniu się wszystkich do klasztoru tegoż Roku 1. 6. 3. 0. Powietrza w zukowie nastąpiło, Pstąpiły kilkanaście do Chmielna boiasliwych, zgromadziły się na Boze narodzenie wszystkie zdrowe zachował Pan Bog ze zadna powietrzem nie zmarła.

Roku Pańskiego 1. 6. 3. 1. Pan Bog plagę wielką przepuscił. W Poniedziałek 4. Czwarte^o dnia Sierpnia w dzien S: Dominika w Nieszpor grom uderzył w kościół nasz Zukowski, zachował Pan Bog, iż zadna obrażona niebyła.

Roku 1710 w piątek przed Swiątkami w południu o godzinie jednasty vderzył grom w dzwonicę wieką y wchorze w zegar y w formę przetozenską przecię Bog strzek ze nie wielka szkoda się stała zagaszono prętko. Roku 1709. było wielkie powietrze w pruszek we gdansku wzukowie y oko-

licu y wiele poddanych klasztornych wmarło ale w klasztorze nikt nie zmarł y panu 14 były się rozgachały po różnych miejscach. po krewnich.

Roku 1732 była wojna na gdańsk z moskalami około Stanisława y Fryderyka Sasa gdysz Gdanczanie Stanisława chcieli A moskale przy Sasie stały było wielkie rozlanie krwi Stanisław który w mieście był wszetł w nocy A Sasa August został królem polskim.

Goethe: Moeja boeǵínka.

Chterney z niesmiertelnych
Mo pierszo chwála bęc?
Jo zâ z nikim nie spiérôm,
Ale jo dôm já
Woedwiecznie rêchlëwy,
Wiedno nowy,
Dzewâczny córce wszechboega,
Jegoe pieszczoszcze
Fantanzyi.

Boe jí woen râczył
Wszëstki gremâse,
Chtërne le woen sôm
Dlo se zachoewywo,
Dâc a przekâzac
A mo z jí głëpstw
Wuycechâ swoejâ.

Czë woena w rózach
Z liliâ w râce
Choedzy poe kwietnych łakach,
Ptochôm letnym rozkazëje
A letkoe woeżëwczâ rosâ
Z kwiatów wargâ
Jak pszczoła wësúso.

Czë woena z głowâ rozpuyszczonâ
Z dzëkim wezdrzeniem
We wietrze biego
Wkól skalnych scân,
A tësâborwnie
Jak rénk a wieczór,

Cygle zmienno
Jak miesiąc ztrzębrzny
Smiertelnym są wuykazėje.

Më wszěstce chcema
Ji storygoe, wielgigoe
Woejca chwàlec,
Co taką snożą,
Spoesobną żonã
Smiertelnym lëdzôm
Raczył przëdac.

Boe nôm le sãmym
Woen jã złączył
Niebieskim wãzlã
A dół ji rozkoz,
Ze w złym a dobrym
Jak wiérno białka
Mo z nãmy woestac.

Wszëtki jinny
Biédny rode
Wielodzecny,
Żëwy zemie
Choedzą a brodzą
W mâtny zabawie
A goerzkiech bólach
Woegrniczonygoe,
Goedzennygoe žëco
Zgiãty w jirzmie
Czãszki poetrzebe.

Nôm le jednak
Woen swoejã zwinną,
Spieszczoną córkã —
Ceszëta są — dół.
Woebchoedzëta są z nią
Jak z miłą lubiãnkã!
A niech mo czesc
Jak pãni w domu!

A co le ta storo
Tescewo mądrosć
Ty mitki dëszki
Nie woebràzy!

Ale jo znają,
Ji stateczniészã,
Starszã sostrã,
Moejã cęchã kamrotkã:
Ach, miã bę zã tà
Z woeżëwczym swym swiatłã
Woed mie woeddalec,
Ta szlachetno pogõnioczka
Poceszecelka Nodzeja!

Cérzôn.

Kronika.

Zjazd b. filomatów pomorskich w Chełmnie.

Wśród serdecznego nastroju i niezwyklej uroczystości odbył się w dniach 12.—14. września rb. w Chełmnie pierwszy zjazd b. filomatów i filaretów gimnazjów pomorskich. Komunikaty prasowe Głównego Komitetu w Toruniu, zapowiadające zjazd, odbiły się żywym echem w sercach wszystkich b. filomatów, którzy też licznie przybyli na uroczystość.

Święto filomackie, trwające trzy dni, miało przebieg tryjumfalny. Radość przybyłych dzieliło miasto, pięknie zielenia udekorowane; radość dzieliło całe Pomorze; a filomaci sami uczcili swoim postępowaniem datę minionych 20-stu lat od ukończenia procesu toruńskiego, który skazał na więzienie 45 uczniów gimnazjalnych za przynależenie do kółek filomackich.

Wśród przybyłych znajdowali się pierwsi dwaj wojewodowie pomorscy Dr. Łaszewski i Brejski; liczny był zastęp duchowieństwa i innych zawodów, liczny był także zastęp dzisiejszej młodzieży akademickiej. Znaczną była również gromada b. więźniów toruńskich, szczególnie owacyjnie witanych przez przybyłych.

Nie chodzi nam o danie na tem miejscu dokładnego sprawozdania z przebiegu zjazdu, gdyż szczególne a nawet bardzo obszerne sprawozdania się ukazały w całej nieomal prasie pomorskiej, jednakowoż ominąć też nie możemy i bez żadnego wspomnienia tak ważnego w dziejach historii Pomorza zdarzenia. Równocześnie z zjazdem odbyły się walne zabrania dwóch instytucyj kulturalnych, ściśle związanych z życiem filomackiem, i to Tow. Pomocy Naukowej i Towarzystwa Naukowego. Owoce tego zjazdu są widoczne. W życiu społecznem i kulturalnem Pomorza zaważy niewątpliwie zjazd pod wielu względami dodatnio. Zjazd zbliżył znów do siebie poszczególnych członków; na nowo wzmocniły się dawne więzy przyjaźni, ofiarności i pracy; członkowie po dokonanyim przeglądzie sił poczuli się silnymi i zdolnymi do pracy wytwórczej dla dobra Ojczyzny, wierni dawnym hasłom i ideałom Mickiewiczowskiem.
